



Materiały prasowe

**OTWARCIE
POLSKIEGO INSTYTUTU
STUDIÓW
ZAAWANSOWANYCH**

Polski Instytut Studiów Zaawansowanych (Polish Institute of Advanced Studies, PIASt) rozpoczął działalność w strukturach Polskiej Akademii Nauk 2 stycznia 2017 r. Za cel stawia sobie wspieranie rozwoju wiedzy i innowacji oraz promocję postępu naukowego w Polsce. Instytut skoncentruje się w szczególności na realizacji różnorodnych projektów z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, pozostając jednocześnie otwartym na realizację projektów przekrojowych w ujęciu interdyscyplinarnym, tworząc tym samym interdyscyplinarną i międzynarodową platformę współpracy naukowej dla tych dyscyplin.

Przedmiotem
działań Instytutu
jest promowanie
wymiany
naukowej
i intelektualnej



Przedmiotem działań Instytutu jest promowanie wymiany naukowej i intelektualnej oraz utworzenie międzynarodowej i interdyscyplinarnej wspólnoty składającej się z badaczy, którzy zbierają się na okres roku akademickiego, by dyskutować i wymieniać poglądy. Potencjalni stypendyści, zwolnieni z obowiązków dydaktycznych i administracyjnych, będą mogli kontynuować własne projekty w pobudzającym do rozważań i innowacji międzynarodowym środowisku uczonych.

Instytut popiera wolność badań naukowych, jednakże zaprosi do współpracy głównie tych uczonych, którzy potrzebują wolnego czasu, by skoncentrować się na prowadzonych badaniach. Stypendia oferowane są przede wszystkim w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych, bez ustalonych priorytetów dyscyplinarnych lub geograficznych oraz bez wskazania na osiągnięcie konkretnych celów naukowych.

PIASt chce zwiększyć zasięg odbiorców nauki poprzez promocję różnorodnych wydarzeń, np. wykładów gościnnych czy otwartych seminariów. Działania te sprawią, że osiągnięte w Instytucie wyniki naukowe wpłyną nie tylko na społeczność naukową, ale także na sektor publiczny i prywatny oraz na organizacje społeczne (np. ośrodki kultury) i media.

PIERWSZE KROKI W EKSKLUZYWNYM GRONIE



Jakub Ostałowski

O działalności Polskiego Instytutu Studiów Zaawansowanych, który rozpoczął działalność w strukturach Polskiej Akademii Nauk 2 stycznia, mówi jego dyrektor prof. Przemysław Urbańczyk

Czy PIASt (Polish Institute of Advanced Studies) był wzorowany na podobnych placówkach w Europie?

Przemysław Urbańczyk: Pierwszym instytutem badań zaawansowanych był funkcjonujący do dziś i mający ciekawą historię Princeton Institute for Advanced Study. Został powołany już w latach 30. ubiegłego wieku. Po II wojnie światowej, szczególnie w ciągu ostatnich 20 lat, takie instytuty – wzorowane na Princeton – powstały w Europie. Większość – ponad 20 – jest zrzeszonych w systemie EURIAS, czyli European Institutes of Advanced Study. Drugim systemem jest NetIAS – Network of European Institutes for Advanced Study. Ma on

ambicję rozprzestrzenienia się na cały świat, aby połączyć się z podobnymi instytutami w Azji i w Ameryce. Jest to bardzo rozwojowa idea. Ja dwa lata temu spędziłem dziesięć miesięcy właśnie w takim instytucie w Lyonie. Są ich we Francji cztery – także w Paryżu, Nantes, Marsylii. Bardzo spodobał mi się sposób, w jaki taka placówka funkcjonuje. Chodzi o to, by wyrwać naukowców z ich otoczenia, zabrać jak najdalej od codziennych obowiązków i stworzyć im warunki do pracy, by tylko pisali. W ciągu dziesięciu miesięcy dokończyłem w Lyonie jedną książkę, drugą napisałem, a trzecią rozpocząłem. Przekonałem się więc, jak efektywny może być taki twórczy pobyt, kiedy nie ma się „nic” do roboty oprócz swojej pracy naukowej. Zaraz po powrocie z Francji zacząłem pisać do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i do władz Polskiej Akademii Nauk, by i w Polsce utworzyć podobny instytut.

Jak dużo czasu potrzeba było, by powstał PIASt?

Od pomysłu do uruchomienia minęło nieco ponad dwa lata. Wszyscy mieli dużo dobrej woli. Władze PAN bardzo mi pomagały. Także w ministerstwie spotkałem się z aprobatą, ponieważ jest to nie tylko bardzo prosty i dobry pomysł, ale także sprawdzony, funkcjonujący już na świecie od dawna. Nie trzeba tu było, jak w Polsce lubimy, wymyślać koła od początku, ale nieco dostosować tę ideę do polskich warunków. Musieliśmy napisać oddzielne regulaminy i sprecyzować umowy, ale zasada jest ta sama – instytuty EURIAS i NetIAS skupiają się

na naukach humanistycznych i społecznych. Są wśród nich tak zasłużone placówki jak Instytut Badań nad Człowiekiem w Wiedniu czy Wissenschaftskolleg w Berlinie. Te instytuty – które weszły do systemu EURIAS – to już właściwie instytucje. Ich przedstawiciele spotykają się raz do roku, by wymienić doświadczenia i przyjąć nowych członków. A nie jest to łatwe. Trzeba spełnić wiele wymogów, m.in. zaoferowanie stypendystom co najmniej 120 osobomiesięcy rocznie, stała siedziba w centrum miasta, zapewnione stałe finansowanie, odpowiednia infrastruktura. Instytuty są angielskojęzyczne. Próbuje działać tak samo, jak to jest na Zachodzie – w Cambridge, Uppsali, Budapeszcie czy w Madrycie. Oczywiście nie możemy się jeszcze z nimi równać, ale mamy ambicję, by kiedyś tak było.

Naszym
zadaniem
jest ułatwić
stypendystom
twórczy
pobyt



Jak PIASt będzie rekrutował stypendystów?

Wyłaniamy ich w drodze konkursu. Chętni muszą przysłać CV, przedstawić swój dorobek naukowy, list intencyjny oraz zgłosić projekt badawczy, który chcieliby u nas zrealizować. Przyjmujemy stypendystów na pięć albo na dziesięć miesięcy. Preferujemy dziesięciomiesięczne pobyty badawcze. Przyjęci przez nas stypendyści muszą wziąć na swoich uczelniach – na których są zatrudnieni w ciągu roku akademickiego – urlop bezpłatny albo sabbatical. W zależności od tego, jaka jest ich sytuacja finansowa, przyznajemy im godziwe stypendia. Takie, jakie są przyznawane gdzie indziej w Europie.

Jaka jest wysokość stypendium?

Jego maksymalna wysokość dla profesora to 3 tysiące euro miesięcznie, jeżeli bierze on urlop bezpłatny i tym samym nie ma żadnych innych dochodów. Jeżeli bierze na swojej uczelni urlop płatny – sabbatical – dopłacamy tylko taką sumę, jaka byłaby związana z delegacją, czyli tysiąc euro miesięcznie, by pokryć koszty dłuższego pobytu za granicą. Zapewniamy również mieszkania i – oczywiście – nowoczesnie wyposażone miejsce do pracy. Naszym zadaniem jest ułatwić stypendystom twórczy pobyt, kontaktować ich z naszymi uniwersytetami i instytutami PAN, organizować seminaria i wykłady. Ruszyliśmy 2 stycznia, więc nie było czasu na rozpisanie konkursu, na który potrzeba kilka miesięcy. Dlatego pierwszych gości zaprosiliśmy imiennie.

Z jakich krajów wywodzą się pierwsi stypendyści PIASt?

To czterej naukowcy – z Anglii, Francji, Włoch i Niemiec (patrz str. 11). Spędzą tutaj pięć miesięcy od marca do lipca. Mam nadzieję, że przed końcem marca będziemy już mogli ogłosić konkurs na miejsca dla kolejnych 12 stypendystów, którzy przyjadą w październiku i będą tu do lipca przyszłego roku. Cztery miejsca zostały przewidziane dla młodych pracowników naukowych – postdoków – a reszta dla tych, którzy mają już stabilną pozycję naukową i duży dorobek. Samodzielni pracownicy dostaną nieco większe stypendia.

Czy PIASt to instytut tak duży jak lyoński?

Tak, w Lyonie również pracuje równocześnie 12 osób. Tamtejszy instytut jest finansowany przez konsorcjum trzech uniwersytetów i władze miasta, a także Ministerstwo Nauki. Na jednym pięttrze mieści się tam 12 gabinetów, sala konferencyjna, pokój socjalny. A na przykład w Wiedniu przebywa w tym samym czasie 35 osób. Niektóre z tych instytutów to wielkie przedsięwzięcia, na przykład izraelski Instytut Studiów Zaawansowanych w Jerozolimie, nie mówiąc już o Princeton, gdzie co roku przebywa 190 badaczy. Nasz na razie będzie mały, ale jego przyszłość zależy od zainteresowania, jakim będzie się cieszył ze strony ubiegających się o stypendia cudzoziemców. Z pewnością nie od razu spodziewamy się spektakularnych sukcesów, bo takie przedsięwzięcia potrzebują czasu. Najpierw trzeba wejść na rynek, zaprezentować się, pokazać, że mamy stabilne finansowanie. Takie dostaliśmy od władz PAN. Po kilku latach przyjdzie pora na ewaluację, czy pomysł się sprawdził, czy nasze działanie przynosi korzyść polskiej nauce i czy warto je kontynuować. Ale wszędzie na świecie te instytuty mają tylko jeden problem – z nadmiarem chętnych do przyjazdu.

Projekty
wyłaniać będzie
międzynarodowa
rada
– Scientific
Advisory Board



Czy w Instytucie będą wprowadzone ograniczenia wiekowe dla stypendystów?

Tak jak za granicą, nie wprowadzamy żadnych ograniczeń pozamerytorycznych. Profesor Wood z Anglii właśnie przechodzi na emeryturę. Dwóch profesorów, którzy są w naszej pierwszej grupie, chce zakończyć swój pobyt w Warszawie książkami. Gdy zostaną opublikowane, musi się w nich znaleźć informacja, że powstały w instytucie PIASt. Również w ten sposób zaistnieje on na rynku naukowym. Mamy nadzieję, że nasi stypendyści będą się kontaktować z polskimi badaczami i że przyciągną do programów naukowych młodych Polaków, że ich przyjazd zaowocuje jakąś dłuższą współpracą.

Czy przy wyborze projektów stawiają państwo na innowacje w badaniach?

W humanistyce trudno zdefiniować innowacyjność. Projekty muszą spełniać takie standardy, które stawia się dziś przed badaniami z dziedziny humanistyki i nauk społecznych. Projekty wyłaniać będzie międzynarodowa rada – Scientific Advisory Board – która już została powołana przez prezesa PAN. Będzie w niej sześcioro cudzoziemców i czterech Polaków i będzie ona miała wyłączne kompetencje, by rozstrzygać o tym, kto zdobędzie stypendium. W razie konfliktu interesów członek tej rady musi wyłączyć się z dyskusji nad konkretnym wnioskiem. Takie są ogólnoświatowe standardy, których zamierzamy przestrzegać. Inaczej nie zostaniemy przyjęci do ekskluzywnego grona EURIAS i NetIAS.

Czy projekty w jakikolwiek sposób dotyczące Polski będą traktowane preferencyjnie?

Nie, nie będzie żadnych preferencji dla żadnych tematów. Muszą one być interesujące, nowoczesne i możliwe do zrealizowania w ciągu pięciu albo dziesięciu miesięcy. Ale

oczywiście będziemy bardzo zadowoleni, jeśli zgłoszone projekty badawcze będą powiązane z tym, co się robi w Polsce, bo to ułatwi naszym gościom współpracę z polskimi placówkami naukowymi.

Jak PIASt będzie wpływał na społeczność naukową i życie publiczne?

Jesienią zaczniemy organizować seminaria i konferencje, będziemy wychodzić z ofertami wykładów do placówek naukowych i stowarzyszeń. Będziemy się starali zainteresować media tym, co robią nasi stypendyści. Nasz stypendysta, prof. Esch z Niemiec, napisał już wcześniej książkę o sposobie oznaczania terenu przez nieformalne grupy – szczególnie organizacje kibolskie – w polskich miastach za pomocą graffiti. To bardzo ciekawe. Nie miałem o tym pojęcia, dowiedziałem się dopiero od cudzoziemca. Teraz zajmie się u nas problemem migracji w czasach PRL. Na razie nie stawiamy żadnych wymagań tematycznych, aczkolwiek niektóre instytuty tak robią. Pewną pulę miejsc przeznaczają dla tych, którzy zdecydują się realizować tzw. temat zamówiony. Zwykle dotyczy on bieżącej, bolącej kwestii. Ale to musiałyby ustalić nasza międzynarodowa rada naukowa.

Czy chciałby pan profesor wprowadzić w warszawskim Instytucie jakieś zwyczaje, które spodobały się panu w Lyonie?

Byliśmy tam zobligowani, by przynajmniej dwa razy w tygodniu uczestniczyć we wspólnym lunchu, spełniającym funkcję integracyjną. To był fantastyczny pomysł, więc jedliśmy razem lunch codziennie, najczęściej w naszym pokoju socjalnym, choć czasem także na mieście. Za każdym razem prowadziliśmy świetne dyskusje na wszystkie tematy, traktowane z różnych punktów widzenia. Nauczyłem się też wiele z wykładów – każdy stypendysta musiał na początku przedstawić swój projekt, a na końcu sprawozdać, co osiągnął. Teraz siedzimy w pokoju socjalnym PIASt, który już wkrótce wypełni się naszymi gośćmi. Mam nadzieję, że będą się u nas dobrze czuli i szybko się tu zaadaptują.

Na razie nie
stawiamy
stypendystom
żadnych
wymagań
tematycznych



Rozmawiała Anna Kilian

FIKCJA TO DOŚWIADCZALNA RZECZYWISTOŚĆ



Jakub Ostałowski

O projekcie „The Institution of Interior Life”, nad którym będzie pracował w Polskim Instytucie Studiów Zaawansowanych, mówi Victor Rosenthal z Instytutu Marcela Maussa w Paryżu

Co pana skłoniło do przyjęcia zaproszenia, by w PIASt realizować swój projekt badawczy i napisać tu książkę?

Victor Rosenthal: Taka propozycja jest ciekawa dla każdego profesora w pewnym okresie jego działalności. Dostrzegłem w tym zaproszeniu możliwość spokojnej pracy badawczej. Przez ostatnie pół roku, jako dyrektor paryskiego Instytutu Marcela Maussa zajmowałem się niemal wyłącznie sprawami administracyjnymi. Tutaj mogę wreszcie odetchnąć i wrócić do swojej pracy. Idea Instytutów Badań Zaawansowanych jest znakomita – można wyjechać do innego kraju, skupić się na swoim projekcie, poznać nowych ludzi, nauczyć się opowiadać o swojej pracy naukowcom zajmującym się innymi dziedzinami.

**W Warszawie realizuje pan projekt zatytułowany „The Institution of Interior Life”.
Czy to nowe badania, czy pogłębienie wcześniejszych?**

To projekt, nad którym pracuję od 7 – 8 lat. Wszystko zaczęło się, kiedy osiem lat temu mój syn, zdawszy maturę, przygotowywał się w lecie do egzaminów do Instytutu Nauk Politycznych w Paryżu. Zdecydowaliśmy z żoną, że także zostaniemy w Paryżu, żeby mu towarzyszyć. Mój instytut był zamknięty z powodu wakacji. Było gorąco, nie miałem nic do roboty. Czytałem esej Hannah Arendt „Kilka zagadnień filozofii moralnej”. Analizuje w nim ona postać Sokratesa, w przekazie Platona, pisząc m.in. o tym, że zwykł był mówić do siebie. A skoro mówił do siebie, to był w pewnym sensie osobą podwójną. To były dwie osoby w jednej. Sokrates twierdził, że wolałby przebywać w gronie innych osób, z którymi by się nie zgadzał, niż być w niezgodzie ze sobą. Gdy jesteśmy „podwójni” to naszym problemem jest to, czy się ze sobą zgadzamy. Jeżeli potępiamy własne poczynania, to mamy kłopot z koegzystencją. Zapytujemy siebie: jak mogę żyć dalej z łotrem? Dochodzi do tego kwestia głosu. W sensie fizycznym głos jest bardzo dziwnym ludzkim organem, fascynującym zwłaszcza dla niemowląt. Od piątego miesiąca swojego rozwoju płód słyszy głos w łonie matki docierający do niego dwojako – ze źródeł zewnętrznych i wewnętrznych. Zaraz po urodzeniu dziecko poznaje znajome głosy, ponieważ każdy z nas ma charakterystyczną dla siebie dynamikę głosu. Nawet gdy w myślach mówimy do siebie, bierze w tym udział nasz aparat głosowy. To nie są tylko impulsy w mózgu, ale działanie fizyczne. W krajach basenu Morza Śródziemnego głos ma swoją symbolikę. W języku polskim „głosuje się”, „oddaje się głos”. Głos jest naszym rzecznikiem, mówi za nas. Głos może oznaczać ogół – jak w nazwach radiostacji The Voice of America, czy Kol Israel. Dzięki lekturze Arendt i swoim przemyśleniom zrozumiałem więc, że zawsze są dwa głosy. Pracując nad tym zagadnieniem znalazłem najpierw pewne elementy procesu antropologicznego.

Zwracając się do siebie, używamy często takich form, jak w rozmowach z innymi



Czy z tym naszym głosem wewnętrznym wchodzimy w dialog, czy też prowadzimy monolog?

To jest często dialog. Monolog to kwestia skomplikowana, ponieważ w nim może być również zawarty dialog. Przykładem takiego nietypowego monologu jest monolog Molly Bloom z „Ulissesa” Jamesa Joyce’a. W monologu może również występować narracja. Zwracając się do siebie, używamy często takich form, jak w rozmowach z innymi, albo pozwalamy sobie na takie, jakich nie śmielibyśmy użyć wobec innych. Zachęcamy siebie do czegoś, komentujemy.

Głos wewnętrzny kojarzy się z sumieniem. Istnieją ludzie, o których mówimy, że go nie mają – czy oni nie prowadzą ze sobą dialogu?

Prowadzą. Ale opowiem pokrótce o zjawiskach związanych z głosem wewnętrznym. A więc jest to głos prawdziwy, bo przez nas słyszany, również kiedy rozmawiamy ze sobą, także w sensie symbolicznym.

Kolejna kwestia – jest to głos spontaniczny. Dzieci zaczynają do siebie spontanicznie mówić bardzo wcześnie, najpierw głośno. My, dorośli, w zdenerwowaniu też możemy mówić do siebie głośno – w pierwszej, drugiej, albo nawet trzeciej osobie liczby pojedynczej. Następnym elementem to duże zróżnicowanie form. Jeszcze inny to to, co nazywam „warsztatem Alicji”.

W „Alicji w Krainie Czarów” Lewisa Carrolla, zaraz na początku bohaterka biegnąc za królikiem, wpada do jego nory i spada w dół. W trakcie spadania Alicja głośno zadaje sobie pytanie, jak głęboko już spadła, ile to jest kilometrów w dół, na jakiej znajduje się szerokości i długości geograficznej. W tym samym czasie autor komentuje, że dziewczynka



nie musiała mówić głośno, bo wokół niej nie było nikogo, z kim mogłaby rozmawiać lub przed kim mogłaby się popisywać, ale było to dobre ćwiczenie, które lubiła. „Warsztat Alicji” to także możliwość kierowania swojej uwagi, odwrócenia jej od tego, co się stało. Kiedy Alicja mówi do siebie, może sama panować nad swoją uwagą.

Czy „warsztat Alicji” dotyczy tylko dzieci, czy każdego z nas?

Jeżeli występuje on u dzieci, to już zostaje na stałe. My, dorośli, też zastanawiamy się na głos. Mówiąc do siebie stwarzamy fikcje, planujemy. Fikcje są bardzo ciekawe – wszelkie fikcje, nie tylko fikcje literackie. W jakikolwiek sposób eksperymentujemy z faktami, w rzeczywistości stwarzamy fikcje. Dla mnie fikcja jest doświadczalną rzeczywistością. Nauka jest nią również. Wymyślamy w niej różne pojęcia, rzeczy niewidoczne, których nikt nie dotykał. Na fikcji opiera się wyobraźnia. Kolejne zjawisko – kiedy czytamy, to zdajemy sobie nagle sprawę z tego, że to nasz własny głos nam czyta. Albo słyszymy głos autora, jak to mi się zdarzyło choćby z Hannah Arendt. Czytając jej esej słyszałem jej głos zachrypnięty...

...od papierosów...

...od papierosów, z niemieckim akcentem.

Dla Greków
dajmon był
wewnętrznym
bożkiem,
który mówił,
co mamy robić



Mówienie do siebie jest u dzieci jednym z etapów ich rozwoju. Kiedy dzieci przestają to robić?

To zależy od rodziców. Na ogół dzieci przestają mówić do siebie w wieku około siedmiu, ośmiu lat. To kwestia eksternalizacji. Jest ona prostsza, gdy w grę wchodzi miś, lalka, czy wymaginowany towarzysz zabawy. Czytałem w prasie ciekawą historię, która rozegrała się w Budapeszcie w lecie 1944 roku. Żydowska dziewczynka Cipi, czteroletnia, dostała na urodziny lalkę. Sytuacja w mieście stawała się dla Żydów coraz bardziej niebezpieczna i rodzice stwierdzili, że dziecko będzie bezpieczniejsze w przytułku Czerwonego Krzyża. Tam ją zaprowadzili. Cipi nie chciała być w przytułku i długo dyskutowała z lalką, co zrobić. Lalka „powiedziała”, że lepiej będzie wrócić do domu. Dziewczynka nocą uciekła, ale zgubiła się na ulicy, zmęczona usnęła na bruku. Rano znalazł ją przechodzień i odprowadził do rodziców. Okazało się, że w nocy policja wkroczyła do przytułku, zabrała wszystkie żydowskie dzieci i przekazała Niemcom. Lalka więc bardzo dobrze poradziła Cipi. Zaszło tu bardzo ciekawe zjawisko. Rodzice zostawili dziewczynkę w przytułku dla jej dobra. Jak więc można podważyć ich autorytet? Dziecko nie mogło tego zrobić, ale lalka już tak. To właśnie zjawisko eksternalizacji i przykład na to, jak drugi głos pozwala sobie na to, na co pierwszy nie może. Głos można zinternalizować, ale wymaga to pojęciowego przygotowania. W niektórych cywilizacjach nie istniała internalizacja. Nie mówiono do siebie, ale rozmawiano na przykład z jakimś bogiem drzew.

Jakie to były cywilizacje?

Były to na przykład kultury występujące w Ameryce Południowej. Kiedyś badacze się takimi zjawiskami nie zajmowali, kwestia mówienia do siebie wydawała się rzeczą trywialną. Nikogo to nie interesowało. Dziś wraca się do starych notatek. Rozmawiano z przodkami. Słyszano głosy przodków mówiących, co trzeba zrobić. U antycznych Greków istniało pojęcie dajmona...

...wskrzeszone we współczesnej literaturze w świetnej trylogii „Mroczne materie” Philipa Pullmana.

Nie czytałem, ale muszę się zainteresować, bo to będzie ciekawe do wykorzystania w mojej książce. Dla Greków dajmon był wewnętrznym bożkiem, który mówił, co mamy robić. Platon,

Ksenofont pisali o dajmonie Sokratesa. Także u Greków przykładem eksternalizacji głosu wewnętrznego była tragedia. Z wyjątkiem pierwszych tragedii greckich, gdzie występowała jedna postać i chór, bohater miał swoje alter ego – brata, towarzysza podróży, siostrę, jak w „Antygonie” Sofoklesa. Tragedie opowiadały historie, które wszyscy znali – fragmenty mitów albo wydarzenia z wojen punickich. Niby nie było więc w nich niczego nowego a jednak wykorzystanie innego bohatera jako wewnętrznego głosu stanowiło nowy zabieg. Szekspir z kolei napisał w „Ryszardzie III” wspaniałą scenę, znajdującą się już pod koniec sztuki, przed śmiercią króla w bitwie pod Bosworth Field. Ryszard budzi się w niej z koszmaru sennego spocony i przerażony i pyta sam siebie, czego się obawia – czyżby siebie właśnie? Po raz pierwszy w literaturze Szekspir pokazuje bohatera, który zastanawia się, czy można uciec od siebie samego.

Szekspir był genialnym psychologiem.

To prawda. I prawdopodobnie jako pierwszy użył w języku angielskim słowa conscience – sumienie. Słowo consciousness – świadomość – pojawiło się wcześniej, ale conscience pierwszy raz. Literatura jest moim największym źródłem inspiracji w pracy nad tym projektem. Wspomniałem wcześniej o naszej “podwójności”. Uwrażliwia nas ona na to, co dobre i na to, co złe. Nie jest to kwestia moralności. Moralność jest zjawiskiem społecznym i zależy od norm, jakie obowiązują w danym społeczeństwie. To, co jest złe, głęboko nas oburza. Nawet małe dziecko jest wstrząśnięte złem lub czymś, co uważa za niesprawiedliwe, choć do końca nie rozumie, czym jest sprawiedliwość. A to, co jest dobre, jest dobre. Dobra nie odczuwamy jako wstrząsu.

Bo dobro jest naturalne...

Tak, jest naturalne. Często krytykuje się moralność za jej zakłamanie, niesprawiedliwość...

Rozmawiamy po polsku. Wspomnił pan, że nie używał tego języka od 49 lat. Rozumiem więc, że wyjechał Pan z Polski w 1968 roku...

Tak, jako siedemnastolatek, do Izraela. Później pojechałem na studia matematyczne i psychologiczne do Paryża i tam osiadłem.

Mieszkał Pan w Warszawie?

Tak. Chodziłem do liceum na Ochocie.

Czy stolica bardzo się zmieniła od czasu Pana młodości?

Bardzo się zmieniła, jest więcej kolorów. Kiedy przyjechałem tutaj w 1984 roku, było posępnie i szaro. Teraz jest inaczej.

Rozmawiała Anna Kilian

Literatura
jest moim
największym
źródłem inspiracji
w pracy nad tym
projektem



PIERWSI STYPENDYŚCI PIAST

PD Dr. Michael G. Esch

Uniwersytet w Lipsku

W latach 1981–1990 studiował historią nowoczesną i średniowieczną oraz filologię niemiecką w Düsseldorfie. W 1996 r., po dłuższych pobytach studyjnych w Krakowie i Warszawie, obronił doktorat z historii na Uniwersytecie Heinricha Heinego w Düsseldorfie. W 2011 r. uzyskał habilitację.

Od 2005 roku pracuje jako niezależny historyk i tłumacz. W latach 2001–2004 i 2011–2013 był pracownikiem naukowym w Centrum Marca Blocha. Od kwietnia 2013 roku jest pracownikiem naukowym w Leibniz-Institut für Geschichte und Kultur des östlichen Europa (GWZO) w projekcie „Ostmitteleuropa transnational”, a od 2014 r. jest wykładowcą porównawczej historii kultury na Uniwersytecie w Lipsku.

Wykłady i zajęcia naukowo-dydaktyczne przeprowadził na Uniwersytecie Heinricha Heinego w Düsseldorfie (1991–2010), Humboldt-Universität w Berlinie (2003) i Karlsuniversität w Pradze (2014) oraz, od zimy 2015/16, na Uniwersytecie w Lipsku. W 2004 r. odbył naukową wizytę studyjną w École des hautes études en sciences sociales (EHESS) w Paryżu a na przełomie lat 2012/2013 w GWZO.

Autor wielu monografii, antologii i esejów.

Prof. Riccardo Pozzo

Uniwersytet w Weronie

Ukończył filozofię na Uniwersytecie w Mediolanie w 1983 roku, doktorat obronił na Universität des Saarlandes w 1988 roku, a w 1995 roku habilitował się na Uniwersytecie Trier.

W 1996 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych, aby uczyć filozofii niemieckiej w Szkole Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Ameryki (the Catholic University of America). W 2003 roku wrócił do Włoch, by objąć Katedrę Historii Filozofii na Uniwersytecie w Weronie.

W latach 2009–2012 był dyrektorem Institute for the European Intellectual Lexicon and History w National Research Council of Italy. Od 21 grudnia 2012 do 28 lutego 2017 roku pełnił funkcję dyrektora Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych, Dziedzictwa Kulturalnego National Research Council of Italy.

Otrzymał Order Zasługi na Wstędze Republiki Federalnej Niemiec. Został wybrany pełnoprawnym członkiem Międzynarodowego Instytutu Filozofii (Institut International de Philosophie) i przewodniczącym Komitetu Programowego Światowego Kongresu Filozofii Pekin 2018. Mianowany członkiem Komitetu Programowego H2020 w obszarze infrastruktur badawczych. Autor wielu monografii, rozdziałów książek, materiałów pokonferencyjnych i artykułów naukowych publikowanych w krajowych i międzynarodowych pismach.

Prof. Victor Rosenthal

Instytut Marcela Maussa w Paryżu

Pracuje w Instytucie Marcela Maussa, należącego do CNRS (Centre National de la Recherche Scientifique) i do École des Hautes Études en Sciences Sociales. Studiował psychologię, matematykę i filozofię na Uniwersytecie w Tel Awiwie, a później psychologię i neuropsychologię w Paryżu (MA z psychologii eksperymentalnej i doktorat z psychologii kognitywnej (PhD), gdzie także otrzymał habilitację (Université René Descartes – Paris V). Prowadził badania w dziedzinie neurolingwistyki i neuropsychologii, psychologii poznawczej i modelowania kognitywnego. Obecnie zainteresowania badawcze kieruje ku psychologii kulturowej, antropologii semiotycznej (semiotyczny wymiar kształtowania ludzkiego doświadczenia), biologii teoretycznej, filozofii i epistemologii psychologii. W szczególności zajmuje się ekspresywnością w percepcji, pojęciem „głosu wewnętrznego” jako wektora i regulatora życia wewnętrznego i społecznego oraz synestezją i intermodalnością. Jest on autorem licznych artykułów i rozdziałów w monografiach poświęconych m.in. modelowaniu kognitywnemu, neuropsychologii poznawczej, neurolingwistyce, oraz książki o Wolfgangu Koehlerze, jednym z założycieli ruchu Gestalt.

Prof. Ian Wood

Uniwersytet w Leeds

Doktorat uzyskał w Corpus Christi College w Oksfordzie. W latach 1974–1976 przebywał na stypendium badawczym w Instytucie Badań Historycznych. Praca była poświęcona Awitusowi – biskupowi i pisarzowi żyjącemu na przełomie V i VI wieku. Był on autorem listów i wierszy, które są kluczowe dla zrozumienia porzymskiej kultury Zachodu w latach 470–530. W roku 1976 rozpoczął pracę w Uniwersytecie w Leeds jako wykładowca i tu już pozostał (w latach 1989–1995 jako starszy wykładowca a od 1995 roku jako profesor historii wczesnośredniowiecznej). Obecnie jest emerytowanym profesorem. Był koordynatorem programu naukowego European Science Foundation „Transformation of the Roman World” (1992–1998). Gościł wielokrotnie z wykładami na uniwersytetach w Wiedniu (1994–1995, 2000) i Aarhus (1997). Był stypendystą Holenderskiego Instytutu Badań Zaawansowanych (1995–1996), British School w Rzymie (2006), Collegium Budapest (2009), British Academy Research Readership (2005–2006) oraz Arts and Humanities Research Council – AHRC (2009). Jako jeden z trzech badaczy uczestniczył w projekcie „Cultural memory and the resources of the past”, finansowanym przez Humanities in the European Research Area – HERA. Jest ekspertem w zakresie historii wczesnego średniowiecza, zwłaszcza okresu Merowingów.

RADA NAUKOWA PIAST

prof. Włodzimierz Bolecki

Instytut Badań Literackich PAN

prof. Andrzej Borowski

Uniwersytet Jagielloński

prof. Maurice J. Bric

University College Dublin

prof. Stanisław Filipowicz

Uniwersytet Warszawski

prof. Jan Kubik

University College London

prof. Christian Lübke

Leibniz Institute for the History and Culture of Eastern Europe
(GWZO)

prof. Edward Nęcka

Uniwersytet Jagielloński

prof. Alain Peyraube

Centre de Recherches Linguistiques sur l'Asie Orientale EHESS

prof. Frans C.W.J. Theuws

University of Leiden

prof. Milena Žic Fuchs

University of Zagreb

MATERIAŁY PRASOWE
DO ŚCIĄGNIĘCIA:

informacje.pan.pl

**Polski Instytut Studiów Zaawansowanych
Polish Institute of Advanced Studies, PIASt**

**ul. Długa 26
00-238 Warszawa**

**tel. 22 831 32 71
e-mail: piast@piast.pan.pl**